Siła kordonku

Anna Maria Mickiewicz

Poezja
Droga pani Schubert,
Dobrze, że jest jeszcze
taki kraj, który jest wszędzie i nazywa się Poezja.

Ewa Lipska, Droga pani Schubert…
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012

Z czym kojarzy się poezja kobieca? Niegdyś z sentymentalizmem, zwiewnością i… z kordonkiem. Przypomnę, że jest to ozdobna nić, z której powstają misterne serwetki i kołnierzyki. Co dzisiaj łączy kordonek z poezją? We współczesnym wierszu kobiecym – symbolicznie – kordonek nabiera innego, przewrotnego, metaforycznego znaczenia…

Ponownie zaistniał w twórczości Ewy Lipskiej, a było to ponad trzydzieści lat temu. Co łączyło tę drobną, staroświecką nić z jakże wyzwoloną, niezależną twórczością? Przekornie przełamywał stereotypy i przywoływał aluzje, które wówczas były czytelne tylko dla wtajemniczonych. Ten wyjątkowy język metafory wymuszały okoliczności – cenzura lat osiemdziesiątych.

Wraz z przyjaciółmi wystawiliśmy w Lublinie spektakl na podstawie wierszy poetki ze świeżego i niezmiernie inspirującego, oddającego nastrój tych dni, tomiku *Nie o śmierć tutaj chodzi, lecz o biały kordonek* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982). Zaprezentowaliśmy go w podziemiach byłego klasztoru. Przy blasku świec, w ubogich dekoracjach, spowici czernią, bezpiecznie wyśmiewaliśmy i zaklinali metaforą złe czasy. Można było głośno szydzić, parodiować. Tam – głęboko pod ziemią – jak na karuzeli poczuć iluzję wolności, aż do pierwszych chwil przebudzenia.

Nie spodziewałam się, że refleksjami dotyczącymi spektaklu będę mogła podzielić się osobiście z Ewą Lipską… w Londynie.

– Nam trudno było pisać wprost, byliśmy w kraju – mówiła wiele lat później Ewa Lipska podczas londyńskiego spotkania, które odbyło się w Instytucie Kultury Polskiej w 2001 roku. W owym czasie odbywały się tam wydarzenia artystyczne, wernisaże i dyskusje, które zawsze gromadziły międzynarodowe grono znawców i wielbicieli polskiej sztuki. Londyński wieczór poświęcono tomikom Ewy Lipskiej: *Poet? Criminal? Madman?* (Forest Books, London – Boston, 1991) oraz *Pet Shops and Other Poems* (Arc Publications, Todmorden: 2002), które na język angielski zostały przetłumaczone przez Barbarę Bogoczek oraz Tony'ego Howarda.

Poetka pisała wówczas – „dzieci z moich wierszy o truskawkowych policzkach, mają czterdzieści lat" albo „ jeżdżą na zorganizowane wczasy, jednak marzą o banale jakim jest miłość". To pokolenie *stand by* – zawsze gotowe do pracy, choć późno wstaje w soboty. Zbyt wcześnie dojrzało. Dzisiaj w samolocie podejmuje życiowe decyzje. Coraz częściej unika ryzyka, przeciąża organizm tabletkami, alkoholem, czyta *Alchemika* i *Inteligencję emocjonalną*, chodzi na koncerty U2, ale słucha też Haendla, zaczyna chować sejfy z biżuterią na strychach.

Takie refleksje pojawiły się w utworach i o tym rozmawialiśmy podczas spotkania. Moje pokolenie – widownia w Londyni – zadawało Ewie Lipskiej pytania: Czy pisze na zamówienie?

To pisanie nie na zamówienie, lecz po to, by uświadomić paradoksy i niedorzeczności otaczającego świata. Lipska zaznaczała, że miała trudne zadanie: pragnęła pisać bardziej uniwersalnie, ale mieszkała w kraju, dlatego jej przesłanie poetyckie było umiejscowione zazwyczaj w bardziej skomplikowanym, abstrakcyjnym kontekście. – W tym czasie również cenzura miała wpływ na język i metaforę – podkreślała.

Słuchając wówczas dyskusji, miałam wrażenie, że jesteśmy trochę inni niż ci, którzy zostali w Polsce. Tamci wciąż jeszcze pytają o obrazowanie w wierszach, twórcze niepokoje…

– W Polsce młodzież wciąż jeszcze czyta poezję. Ale jak długo?" Autorka dodała, że polska młodzież wciąż interesuje się poezją, ale dzieje się tak jakby siłą rozpędu. – Być może nie tylko siłą rozpędu; prawdopodobnie młodzi ludzie sięgają po wiersze, tak jak niegdyś ich czterdziestoletni rodzice, zmęczeni dziś rzeczywistością? – podkreśliła.

Na pytanie, czy we współczesnej poezji istnieje miejsce na utwory rymowane, odpowiedziała dowcipnie: – Dzisiejsze czasy nie są rytmiczne i rymowane, one wymuszają formę wiersza pozbawionego rytmu.

Kim jest Ewa Lipska? Studiowała malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Od 1964 roku zamieszczała utwory poetyckie w „Życiu Literackim" i „Dzienniku Polskim". Debiutowała w 1967 tomikiem *Wiersze*. Od 1968 roku była członkiem Związku Literatów Polskich (do czasu jego rozwiązania w 1983).

W wywiadzie przeprowadzonym przez Adama Bieniasa opublikowanym we „Frazie" (Rzeszów, maj 2011) Ewa Lipska podkreśla: „Nie byłam członkiem Nowej Fali. Z kolegami z Nowej Fali łączą mnie przyjaźnie, metryki urodzenia i historia, którą razem przeżywaliśmy. Nowofalowców nie łączyła jednolita poetyka, tak jak na przykład Skamandrytów czy Awangardę Krakowską. Był to bunt przeciwko ówczesnej literaturze, przeciwko manipulacji ideologicznej i językowej." Pytana o inspiracje odpowiada: „Inspiracje były różne i zmieniały się razem ze mną. Kiedy miałam osiemnaście lat fascynowała mnie proza amerykańska, angielska i niemieckojęzyczna, i to ona wprawiała w ruch moją wyobraźnię. Byli to tacy autorzy jak William Faulkner, Henry James, Francis Scott Fitzgerald, John Steinbeck, Tomasz Mann, Herman Broch, Arnold Zweig, Stefan Zweig i wielu innych, bo nie sposób wymienić wszystkich. Potem doszli poeci – europejscy i amerykańscy, eseiści, a przede wszystkim Albert Camus i jego *Człowiek zbuntowany*… Teraz, po latach, wracam do niektórych książek i odczytuję je na nowo. Zdarza się, że niektóre mnie rozczarowują… Nasze życie jest wieloaktowym dramatem, jesteśmy w stałym ruchu intelektualnym, dojrzewamy razem z naszymi książkami, z muzyką, malarstwem. Carlos Fuentes uważa, że literatura jest wielkim laboratorium czasu. Możemy w nim eksperymentować, przeprowadzać badania i próbować zrozumieć nieśmiertelność sztuki."

W latach 1970–1980 pracowała jako redaktor działu poezji Wydawnictwa Literackiego. Na przełomie 1975 i 1976 przebywała na półrocznym stypendium International Writing Program w Iowa City w USA. W 1978 została członkiem polskiego PEN Clubu. Jest też członkiem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W 1983 roku przebywała w Berlinie Zachodnim na stypendium. W 1989 została członkiem założycielem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W latach 1990–1992 pracowała w zespole redakcyjnym „Dekady Literackiej". W latach osiemdziesiątych publikowała w wydawnictwach podziemnych. Należy jednak podkreślić, że jej poezja nie była nigdy agitacyjna, choć niosła ze sobą wiele aluzji i odniesień do absurdów otaczającego świata.

Jak trafnie zauważył poeta Adam Czerniawski w przemowie do angielskiego tomu *Poet? Criminal? Madman?* (Forest Books, London–Boston: 1991), przez wiele dekad polska poezja nie była obecna w kulturze Zachodu. Przełom nastąpił po ukazaniu się utworów Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza, Aleksandra Wata i Wisławy Szymborskiej. To pokolenie pozostawiło trwały i istotny ślad. Dołączyła do nich Ewa Lipska. Jednak to już inna twórczość charakteryzującą się odmiennym środkami wyrazu opartymi na doświadczeniach pokoleniowych związanych z dorastaniem w powojennej Polsce.

Język poetycki Lipskiej bardzo różni się od przekazu jej poprzedników. Poetka nie nakłada masek, nie stara się przypodobać. Jej twórczość charakteryzują wątki osobiste, intymne, wzbogacone o fragmenty świadczące o zaangażowaniu w sprawy publiczne.
Oto wiersz z tomu *Przechowalnia ciemności*:

PRÓBA

Kiedy próbowaliśmy ze sobą rozmawiać
okazało się
że mamy różne języki.
Kiedy zaczynaliśmy mówić
wspólnym językiem
odebrano nam mowę.
Kiedy schodziliśmy ze wzgórz
łączyły nas już tylko
cienie umarłych.

Twórczość Ewy Lipskiej bezpośrednio odnosi się do spraw i zawiłości współczesnego, szybkiego życia. Tak oto, wśród zaskakujących skojarzeń, odnajdujemy tytuł wiersza *Maszyna do zmywania naczyń* lub określenia: „wyglądamy jak spadające akcje", „jesteśmy stypendystami czasu". Nie jest to jednak powierzchowna krytyka stylu życia; opis raczej odnosi się do czegoś głębszego: współczesnego systemu wartości. Poetka stawia pytanie:n„Co robią dzisiaj moje dzieci z wierszy, które napisałam w latach sześćdziesiątych?". I odpowiada przewrotnie: „Mają czterdzieści lat, kłopoty z nadwagą i wiarą, wciąż jednak marzą o miłości".
Lipska sięga po metaforę związaną z odczuciem przemijania. To utwory metafizyczne, surrealistyczne, wzbogacone o wątki muzyczne. Najwierniej nastrój ten oddaje odnalezione w tym samym wierszu określenie „anagram", swoiste czytanie własnego życia na wielu płaszczyznach, w przestrzeni i czasie. Poetka przestrzega: „śmierć przeszła już na naszą stronę". To pokoleniowe rozliczenie wskazuje na czas, który jest obecny nie zawsze bezpośrednio, jednak jak niepokojący zegar słowami wybija mijające godziny. Poetka krytycznie spogląda na życie i jego śmieszności. Parodiuje zlewające się płaszczyzny znaczeń, pisząc: „na wieki wieków Enter". Już nawet nasza śmierć jest w rękach komputerów. Oto wiersz pt. List, korespondujący z tą tematyką.

LIST

Kiedy umrę napisz mi list.
Długi list — jak świat nieobeszły.
Napisz jak w życiu umierasz. Jak poetom
zbiory wierszy tego lata przeszły.

Jak otwierasz widoki przez okno.
Czy zapinasz na wietrze płaszcz.
I czy rzeki w deszczu jeszcze mokną
albo suche płyną odwrotnie.
I czy dalej się dziwisz że poeta W
pisze tak bardzo podobnie jak poeta A.
I że pan w czerwonej koszuli lubi z tobą mówić.
I że dwa dodać dwa też równa się dwa.

Napisz jak chodzisz teraz:
ostrożniej? bardziej smutno? czy w berecie?
Napisz jak w życiu umierasz.
Na list twój czekam. Wiesz przecież.
A jeśli będę umiała
odpiszę ci i przez sen podam.
Albo przyjdę. Tak bardzo bym chciała.
Ale nie wiem jaka będzie pogoda.

(z tomiku *Wiersze*,1967)

Poetka nie unika tematów politycznych: takie są czasy, w których tworzy; stara się im sprostać. Ale wypowiedź jest wciąż poezją, a język, którego używa, obfituje w ironię i humor.

Przez siedem lat Ewa Lipska piastowała funkcję dyrektora Instytutu Kultury Polskiej w Wiedniu. „To miasto jest konglomeratem narodowości, w tle zawsze widać tradycję, Austro-Węgry, monarchię – podkreślała. – Pochodzę z Krakowa, gdzie istnieją podobne tęsknoty. Będąc w Wiedniu, miałam szansę, by spojrzeć na sprawy kraju spokojnie, z dystansem. Tam też powstały fragmenty prozy poetyckiej".

Kordonek posiada wyjątkową siłę. Jedwabne nici, niby kruche, potrafią przetrwać… Nadeszła kolejna, już trzecia dekada, a wraz z nią zapowiedź spotkania z Ewą Lipską. Poetka przyjedzie do Londynu na początku maja. Będzie gościem Ogniska Polskiego oraz University College London. Odwiedzi również Oxford i Edynburg. Zaprezentuje powieść *Sefer*, przetłumaczoną przez Barbarę Bogoczek i Tony'ego Howarda (AU Press, Canada 2012). Zostaną też przedstawione utwory z najnowszych książek: *Droga pani Schubert…* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2012) oraz *Miłość, droga pani Schubert...* (Wydawnictwo a5, Kraków 2013).

W tomiku *Droga pani Schubert…* autorka prezentuje prozę poetycką, która – ubrana w ciekawą epistolarną formę stanowi jakby poetycki list. W wywiadzie dla Radia Aktywnego poetka mówiła: „(…) proza poetycka daje mi więcej możliwości aniżeli wiersz. Wiersz jest krótkim ascetycznym opowiadaniem, a fraza prozy poetyckiej pozwala mi «głębiej oddychać», jeżeli mogę użyć takiej metafory. (…) nie można opowiedzieć chwili tworzenia, tych sekund, kiedy się coś «iskrzy». To zajęcie dla filozofów, psychologów, historyków literatury. Dla czytelnika najważniejszy jest efekt tej pracy, albo go coś zainteresuje albo nie... Jeżeli nie, to w przypadku *Drogiej pani Schubert…* pozostają jeszcze ciekawe grafiki Sebastiana Kudasa i jego surrealistyczna wyobraźnia, którą bardzo lubię." (cytat za: niewinni-czarodzieje.pl).

Anna Maria Mickiewicz

* Wersja anglojęzyczna tekstu na www.nowyczas.co.uk
** W artykule wykorzystane zostały fragmenty *„Dziennika londyńskiego"* A.M.M.

Przez wiele dekad polska poezja nie była obecna w kulturze Zachodu. Przełom nastąpił po ukazaniu się utworów Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza, Aleksandra Wata i Wisławy Szymborskiej. To pokolenie pozostawiło trwały i istotny ślad. Dołączyła do nich Ewa Lipska.

Adam Czerniawski

Spotkanie
z EWĄ LIPSKĄ

Czwartek, 8 maja
godz. 19.30
OGNISKO POLSKIE
55 Exhibition Road
London SW7

Polish Cultural Institute London
patronat arteria

Gherkin i okolice

W tym roku mija dziesiąta rocznica oddania do użytku jednego z najbardziej rozpoznawalnych budynków Londynu. Gherkin, czyli ogórek, był od chwili powstania sensacją; wysoki na 41 pięter, w środku City, zapoczątkował falę wysokościowców budowanych w sercu Londynu i był początkiem końca chronionych linii widokowych katedry św Pawła. No i ten eliptyczny kształt, burzący utarte pojęcia o funkcjonalności budynków i ich wizualnej akceptacji.

Projekt, który powstał w londyńskim biurze architektonicznym Sir Normana Fostera miał jednak w sobie coś więcej – coś, co jedni mogą nazwać dumą czy wręcz arogancją. Mianowicie jego zewnętrzna powłoka jest zbudowana z szyb w kształcie trójkątnym i każda z nich jest zorientowana względem słońca pod innym kątem. W wyniku tego pomysłu słońce odbija się jak w lustrze co chwila w innej szybie i z daleka Gherkin wygląda jak latarnia morska, bez przerwy błyskająca którąś ze swoich szyb – patrzcie, oto jestem, nie sposób mnie nie zauważyć.

Niestety, kto mieczem wojuje od miecza ginie. Po kilku latach Gherkin zniknął – przynajmniej z widoku z mojego okna w północno wschodnim Londynie. Powstałe w jego pobliżu nowe i wyższe budynki: Leadenhall Cheesegrater – 20 Fenchurch Street, Walkie Talkie – Heron Plaza, The Heron – Broadgate Tower, Willis Building – 51 Lime Street otoczyły go zupełnie i z pewnej odległości nie widać go już wcale. Zatwierdzone do realizacji kolejne wysokościowce: Scalpel – 52 Lime Street , czy na chwile wstrzymany Pinnacle – 22 Bishopsgate, dopełnią dzieła.

Statystycy z urzędu planowania mówią o ponad dwustu projektach londyńskich budynków wyższych niż dwadzieścia pięter, znajdujących się obecnie na deskach (komputerach chyba?) projektowych architektów, z czego dwadzieścia dwa zatwierdzone do realizacji w City of London ma powyżej pięćdziesięciu pięter. Obawiam się, że na wytyczenie chronionych linii widokowych Gherkina jest już stanowczo za późno.

Tekst i rysunek: Maria Kaleta